

6710

003 Nazwisko FIRCZYKOWA Imiona Stefania lat życia.....

004 Pseudonim

006 z domu Rodzice

008 Data urodzenia 1912 r. Miejscowość Lwów

010 Data śmierci 22.3.1996 Miejscowość Londyn

012 Pogrzeb/Spopielenie prochy w Adres Cmentarza
grobie męża Leona na cmentarzu Gunnersbury

..... Nr. grobu

026 Źródła: Nekrolog Tydzień Polski 30.3.1996
Wspomnienie: D.P. 19.4.1996

Ankieta

Lista Stowarzyszenia

Grodziska

Suchecitz

Inne

- 029 Wyznanie
- 030 Jednostka wojskowa
- 032 Rodzaj wojska PWSK
- 033 Stopień wojskowy kapitan
- 034 Odznaczenie Srebrny Krzyż Zasługi
- 036 Zawód
- 038 Tytuły naukowe
- 042 Instytucje
- 044 Obozy
- 046 Słowo kluczowe

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

J. P. 30.3.1996 Ś. † P.

STEFANIA FIRCZYKOWA

kpt. PWSK

urodzona we Lwowie 1912 r., po długich cierpieniach zmarła 22 marca 1996 r. w Londynie. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w kościele NMP, 2 Windsor Rd., Ealing, w poniedziałek 1 kwietnia 1996 r. o godz. 11.30, po czym nastąpi spalenie zwłok w Mortlake Crematorium. Urna z prochami Zmarłej zostanie złożona w grobie śp. męża Leona na cmentarzu Gunnersbury.

Z głębokim żalem żegnamy Cię droga Steniu

KRYSTYNA L., MONIQUE K., KRYSZYNA B.
ORAZ OCHOTNICZKI
Z KOMPANII TRANSPORTOWEJ 316, 317

2254/1/78

19 kwietnia 1996 r.

Biuro Polskie

Wspomnienie o Stefani Firczykowej kapitanie PWSK

1 kwietnia 1996 r. zebraliśmy się w polskim kościele NMP w Londynie, by pożegnać koleżankę, z którą dzieliliśmy przez długie lata dołę i niedołę.

Urodzona we Lwowie w 1912 r., zmarła 22 marca 1996 r. w Londynie. Już od wczesnego dzieciństwa nauczyła się walczyć z przeciwnościami. Po wybuchu wojny i zajęciu przez Sowiety Lwowa Stefania została aresztowana i osadzona w więzieniu lwowskim.

13 kwietnia 1940 r. podzieliła los nas wszystkich. W nieludzkich warunkach, w bydlęcym wagonie wywieziona została na Syberię. Tam zaprzęgnięto ją do niewolniczej pracy: koszenia trawy na syberyjskich bagnach. Nie dano jej żadnego ochronnego obuwia, a że nie miała własnego, owinęła nogi szmatami i stojąc w błocie o lodowatej temperaturze kosiła trawę prosząc gorąco Boga, by dał jej siłę do przetrwania. Wierzyła głęboko, że musi przyjść koniec tej udręki fizycznej i duchowej, że dobro musi zwyciężyć zło.

Nieoczekiwanie jutrzeńka swo-

Morze Kaspijskie i port Pahlevi w Persji. W Pahlevi Stefania zgłosiła się do pracy w Komendzie Obozu Ewakuacji nr 1, przyjmując transporty przychodzące z Rosji. W Iraku została komendantką zorganizowanej Kompanii Transportowej nr 103, potem 316 Kompanii Transportowej.

W grudniu 1942 roku wysłano ją na intensywny kurs samochodowy w Gederze (Palestyna). Potem praca transportowa w Egipcie i we Włoszech: Pallagianello, Porto Civitanova. Od tego czasu pracuje w dowództwie 316 i 317 Kompanii Transportowej. Po zlikwidowaniu dublowania oficerskich funkcji przez mężczyzn zostaje dowódcą 317 Komp. Transp.

Począwszy od Gedy współpracowałam ze Stefanią w dowództwie kompanii. Zawsze podziwiałam jej zdrowy rozsądek i trafną ocenę sytuacji. Umiała połączyć poczucie sprawiedliwości z dobrocią serca i szczerą życzliwością dla drugich. Będąc dowódcą kompanii, która liczyła ponad 300 ochotniczek różnych stopni, nieraz trzeba było ingerować w sprawy dotyczące niewykonania rozkazu lub przekroczenia jakiegoś zarządzenia. Do wezwanej „do raportu” ochotniczki umiała zawsze przemówić z dobrocią i znajomością młodzieńczej natury. Nic dziwnego, że w jej albu-



um. Urna z prochami Zmarłej zostanie złożona w grobie sp.

Z głębokim żalem żegnamy Cię droga Steniu

**KRYSTYNA L., MONIQUE K., KRYSTYNA B.
ORAZ OCHOTNICZKI
Z KOMPANII TRANSPORTOWEJ 316, 317**

2254/1/78

którą dziękujemy przez drugie lata dołą i niedole.

Urodzona we Lwowie w 1912 r., zmarła 22 marca 1996 r. w Londynie. Już od wczesnego dzieciństwa nauczyła się walczyć z przeciwnościami. Po wybuchu wojny i zajęciu przez Sowiety Lwowa Stefania została aresztowana i osadzona w więzieniu lwowskim.

13 kwietnia 1940 r. podzieliła los nas wszystkich. W nieludzkich warunkach, w bydlęcym wagonie wywieziona została na Syberię. Tam zaprzęgnięto ją do niewolniczej pracy: koszenia trawy na syberyjskich bagnach. Nie dano jej żadnego ochronnego obuwia, a że nie miała własnego, owinęła nogi szmatami i stojąc w błocie o lodowatej temperaturze kosiła trawę prosząc gorąco Boga, by dał jej siłę do przetrwania. Wierzyła głęboko, że musi przyjść koniec tej udręki fizycznej i duchowej, że dobro musi zwyciężyć zło.

Nieoczekiwanie jutrzeńka swo-



Stefania Firczykowska. Kampania włoska.

body rozświetliła ciemności syberyjskiej niewoli, ogłoszono „amnestię”. Wszyscy Polacy wywiezieni do Rosji stali się wolni i mogli opuścić obozy niewolniczej pracy. Na południu w Uzbekistanie przystąpiono do tworzenia polskiej armii. Wieści dotarły do Stefanii. Skoro tylko otrzymała zwolnienie, zaraz ruszyła w długą, mozolną i nieznaną drogę. Wreszcie dotarła do Buzuluku koło Kujbyszewa, gdzie gen. W. Anders zorganizował polską armię. Została przyjęta do Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. Po krótkim odpoczynku, otrzymaniu umundurowania i złożeniu przysięgi została wysłana na kurs komendantek do Sarafandy. Koniec koszmarnych dni rozjaśnił jej twarz uśmiechem szczęścia. Ogarnęła ją bezmierna radość, że jest wolna, że może znów służyć Polsce i rodakom. Od czasu ukończenia kursu komendantek pełniła kierownicze funkcje z bardzo dobrym rezultatem.

W lipcu i sierpniu 1942 roku opuściliśmy Rosję. Pozostał za nami Uzbekistan, Krasnowodzk,

Evakuacji nr 1, przyjmując transporty przychodzące z Rosji. W Iraku została komendantką zorganizowanej Kompanii Transportowej nr 103, potem 316 Kompanii Transportowej.

W grudniu 1942 roku wysłano ją na intensywny kurs samochodowy w Gederze (Palestyna). Potem praca transportowa w Egipcie i we Włoszech: Pallagianello, Porto Civitanova. Od tego czasu pracuje w dowództwie 316 i 317 Kompanii Transportowej. Po zlikwidowaniu dublowania oficerskich funkcji przez mężczyzn zostaje dowódcą 317 Komp. Transp.

Począwszy od Gederzy współpracowała ze Stefanią w dowództwie kompanii. Zawsze podziwiałam jej zdrowy rozsądek i trafną ocenę sytuacji. Umiała połączyć poczucie sprawiedliwości z dobrocią serca i szczerą życzliwością dla innych. Będąc dowódcą kompanii, która liczyła ponad 300 ochotniczek różnych stopni, nieraz trzeba było ingerować w sprawy dotyczące niewykonania rozkazu lub przekroczenia jakiegoś zarządzenia. Do wezwanej „do raportu” ochotniczki umiała zawsze przemówić z dobrocią i znajomością młodzieńczej natury. Nic dziwnego, że w jej albumach z czasów wojny znalazłam wzruszające laurki, własnoręcznie malowane, z życzeniami dla „kochanej komendantki”.

W Anglii, po demobilizacji, w życiu cywilnym była jasnym promieniem dla otoczenia. Zawsze pogodna, życzliwa, nigdy nie wyrządziła żadnej przykrości nikomu. Twarda szkoła życia uczyniła ją czułą na cierpienia innych. Gotowa do niesienia pomocy w chorobie czy niedostatku zapominała o swoich własnych kłopotach i dolegliwościach. Niestety, od lat ciągle zapadała na zdrowiu. Cierpienia zadawane przyjmowała z poddaniem się woli Bożej, prosząc tylko Najwyższego o siłę do ich zniesienia. Zasnęła w Panu, opatrzona Świętymi Sakramentami, 22 marca.

Cześć Jej pamięci!

Danuta M. Lechna